

Polacy są za biedni, by pożyczać państwu



- Gdy państwo zadłuża się za granicą to nie dość, że naraża się na ryzyko wzrostu długu zagranicznego w wyniku spadku wartości złotego, ale poddaje się dyktatowi zagranicznych nabywców naszych obligacji. By nie być od nich zależnym, powinno pożyczać u własnych obywateli. By to było możliwe, powinni być oni bogatsi. I dochodzimy do ostatecznego wniosku, że cały problem w tym, że Polacy są za biedni, by móc pożyczać państwu.

Z prof. Jerzym Żyżyńskim rozmawia Michał Miłoś.

- W ciągu ostatnich ośmiu lat rządów koalicji PO-PSL łączny deficyt budżetowy wyniósł blisko 270 mld zł...

- ... deficyt jako taki, właściwie stosowany, nie jest niczym złym. Poprzez deficyt państwo finansuje część swoich wydatków nie obciążając jednocześnie obywateli podatkami. Obligacje, czyli pożyczki zaciągane u obywateli, nie obciążają społeczeństwa. Są z jednej strony długiem, ale dla tych, którzy kupili obligacje, składnikiem majątku. Państwo może się zadłużać, zaciągając także pożyczki zagraniczne, a wtedy pojawia się problem, bo jego dług staje się składnikiem cudzego majątku - państwo może popaść w takie kłopoty, jak frankowicze, gdy własna waluta zaczyna znacznie się osłabiać. Dlatego nie jest złe samo zadłużanie się państwa. Żle jest, gdy zadłuża się za granicą. Wtedy nie dość, że naraża się na ryzyko wzrostu długu zagranicznego w wyniku spadku wartości złotego, ale poddaje się dyktatowi zagranicznych nabywców naszych obligacji. A po to, by nie być od nich zależnym, powinno pożyczać u własnych obywateli. By było to możliwe, powinni być oni bogatsi. I dochodzimy do ostatecznego wniosku, że cały problem w tym, że Polacy są za biedni, by móc pożyczać państwu.

- Jednak przy polityce fiskalnej posługującej się deficytem, Komisja Europejska grozi nam uruchomieniem procedur nadmiernego zadłużenia i nadmiernego deficytu.

- Niestety, istnieje taka możliwość. Pomysły Komisji Europejskiej to efekt działań polityków bez wiedzy ekonomicznej. I promowanie niemieckiego modelu ekonomicznego, opartego na ścisłej dyscyplinie finansowej, co nie wszędzie jest możliwe - a i sami Niemcy, gdy trzeba, zwiększają swój deficyt. Tymczasem w sytuacji kryzysu wcale nie powinno się zaciskać pasa, tylko zwiększać wydatki w celu rozruszania gospodarki, bo najważniejszy jest wzrost.

Cały artykuł w najnowszym numerze "TS" (47/2015)

fot. T. Gutry